Nr. 50. We Lwowie piątek dnia 30 stycznia 1903 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 30 stycznia.

(Pomnik dla Smolki. — Docenci szkoły im. kr. Jadwigi. — Szkoła ewangelicka. — Prestacje i sprawy szkolne. — Dzierżawa akcyzy. — Fundusz zaopatrzenia. — Bufetu nie będzie).

Rada miejska pracuje teraz bardzo gorliwie. O godzinie 6-tej był już komplet dostateczny i choć jeszcze posiedzenia nie zaczęto, to gdzie był tylko wolny stół, pracowały sekcje i komisje.

Przed godziną 7-mą otworzył prezydent dr. Małachowski posiedzenie, udzieleniem głosu p. Romanowiczowi. P. R. mówił o tem, że grób ś. p. Franciszka Smolki od lat 3 jest bez pomnika, a oznaczony tylko zwykłym, skromnym krzyżykiem. Mowca wskazał na zasługi dla kraju, Polski i Lwowa przez Smolkę położone. Wobec tego p. Romanowicz wniósł, aby rada miejska postarała się o to, by na grobie tego zasłużonego męża stanął trwały pomnik. Oczywiście rada ma podjąć inicjatywę w tej sprawie i polecić w tej mierze prezydjum, by się tem zajęło.

Dodatkowo do tego wniosku, wniósł p. Gubrynowicz, by pomyślano też o grobie śp. Ziemiałkowskiego, pierwszego autonomicznego burmistrza Lwowa. Wniosek p. R. przyjęto, wniosek p. G. traktowany będzie regulaminowo.

Sprawę podwyższenia podatku od piwa cofnięto na razie z porządku dziennego i oddano magistratowi do ponownego rozpatrzenia, przeciw projektowi temu bowiem wniesiono zarzuty ze strony engrosistów piwa.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada zatwierdzić docentów dla szkoły im. kr. Jadwigi. Docentów tych jest piętnastu. Referował dr. Gerstman.

Gdy ten sam p. radny referował drugą sprawę: wypłacenia subwencji dla szkoły ewangelickiej, zabrał głos dr. Rydygier i powołując się na nietolerancję tej szkoły wobec katolików i tendencje germanizacyjne, jakie tam panują, sprzeciwił się subwencjonowaniu tej szkoły. Mowca zasadniczo jest przeciwny wogóle jakiemukolwiek popieraniu przez gminę germanizacji.

P. Jonasz nie podzielał obaw dra Rydygiera, jakoby lwowska szkoła ewangelicka germanizowała polskie dzieci; owszem przeciwnie się dzieje, jak mu mówił p. Rewakowicz. Tegoż zdania był i p. Czarnecki, były uczeń tej szkoły.

P. Pawlewski twierdził znowu zupełnie przeciwnie i inaczej słyszał o tej szkole i to na pół godziny przed posiedzeniem. Ze względu na przyszłość stanowczo p. P. sprzeciwia się subwencjonowaniu szkoły ewangelickiej. Dziwi się niektórym pismom, które tendencyjnie tę szkołę popierają i bałamucą opinię w tej mierze.

P. Rydygier, raz jeszcze głos zabrawszy, wskazał na rozmaite Vereiny pruskie, ag tujące w Galicji; dają one dość pieniędzy, po co my jeszcze mamy ich dążenia wspierać naszymi pieniędzmi.

Ks. prałat Lenkiewicz przyłączył się do wywodów dra Rydygiera. Dowody ma na to, że pruskie stowarzyszenia sypią pieniądze do Galicji na germańską agitację. Gdyby w którem mieście niemieckiem znalazła się taka garstka Polaków, jak u nas Niemców, toby im z pewnością Niemcy subwencji nie dali.

P. Rewakowicz w długim wywodzie bronił sprawy subwencjonowania szkoły ewangelickiej. O uszy p. R. nie obiły się dotąd żadne tendencje germanizowania Polaków w Galicji. Widzi w sporze tylko względy wyznaniowe, a tych nie uznaje, bo Polacy powinni być tolerantni wobec innych. Szkołę ewangelicką uważa za wzorową i dobrą, bo dzieci się mogą tam dobrze po niemiecku wyuczyć.

Sprawy wypłacenia subwencji bronił jeszcze dr. Askenazy, były jeszcze „sprostowania faktów" ze strony pp. Rydygiera, Pawlewskiego i Rewakowicza, poczem po przemówieniu referenta dra Gerstmana, wypłatę subwencji dla szkoły ewangelickiej uchwalono. — Subwencja ta wynosi 2400 koron rocznie.

Z kolei referował dr. Gerstman sprawę uwolnienia się gminy od prestacji na rzecz gimn. Franciszka Józefa. Na razie uchwalono w myśl wniosku sekcji V i dodatkowego wniosku dra Rydygera, przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

Uchwalono dalej rozpisać konkurs na obsadzenie nauczycielki przy szkole św. Mikołaja i udzielono stow. św. Zyty jednej sali szkolnej dla szkoły sług. Obie te sprawy referował ks. prałat Lenkiewicz.

Dr. Lisiewicz przedstawił radzie sprawę zawarcia nowego na trzy lata (1903—1906) kontraktu ze skarbem o dzierżawę akcyzy. Dzięki silnemu poparciu dra Piętaka i dra Głąbińskiego, udało się gminie po raz pierwszy uzyskać niepodwyższenie czynszu dzierżawnego, dzierżawa tedy opiewa po 820.000 k. rocznie. Zawarcie kontraktu ze skarbem przyjęła rada do wiadomości, a tem samem zatwierdziła pracę komisji.

W związku z tą sprawą stoi też kwestja funduszu zaopatrzenia personalu akcyzowego. Fundusz ten wynosi obecnie 1,100.000 koron i w swoim czasie przyjdzie magistrat przed radę z zatwierdzeniem statutu pensyjnego.

Nakoniec referował p. Lisiewicz sprawę bufetu w ratuszu.

Zgodnie z wnioskiem p. Riedla, uchwalono przejść nad sprawą bufetu do porządku dziennego.

O godzinie 9 zarządził prezydent posiedzenie tajne.

Rada państwa.

(Telegr. „Dziennika Polsk.")

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń 30 stycznia. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji nad

ustawami cukrowemi

po pośle Kulpie zabrał głos p. Głąbiński.

Mowa p. Głąbińskiego

Mowca zaznaczył, że przyjęcie lub odrzucenie konwencji brukselskiej jest w rzeczywistości skokiem niepewnym. Jakkolwiek głośno się o tem nie mówi, to jest jednak publiczną tajemnicą, iż Anglia narzuciła poprostu brukselską konwencję europejskim państwom na lat 5, aby tymczasem podnieść u siebie produkcję surowca cukrowego i uczynić ją zdolną do eksportu. Stronnictwo mowcy dopóty nie może głosować za przedłożeniami cukrowemi, póki nie będzie miało rękojmi, że zapewnione jest minimum egzystencji dla dopiero rozwijającego się przemysłu cukrowego w Galicji.

Co do skontyngentowania cukru ma mowca poważne wątpliwości nie tylko ze stanowisk ogólno-ekonomicznego, lecz przedewszystkiem ze stanowiska Galicji. Kończy oświadczeniem w imieniu Koła polskiego, że głosować będzie za brukselską konwencją i dwoma innemi przedłożeniami cukrowemi tylko z tem zastrzeżeniem, jeśli przedłożenia te będą traktowane jako jedna, nierozłączna całość. (Żywe oklaski u Polaków).

Mowa p. Ellenbogena.

P. Ellenbogen (socjalista) zaznacza, że zamiast ciągnąć korzyści z konwencji zaprowadza się kontyngentowanie, co nie jest niczem innem, jak dalszym ciągiem gospodarstwa kartelowego, któremu właśnie zniesienie premij cukrowych miało położyć koniec. Mowca nie zgadza się z zapatrywaniem, jakoby kontyngentowanie dopomódz miało drobnym fabrykom. Mowca występuje przeciwko kontyngentowaniu także dlatego, że za wielkie korzyści przyznano Węgrom ze szkodą Austrji. Żąda zniżenia podatku cukrowego, co bynajmniej nie będzie połączone z upadkiem ekonomicznym. Tak samo uczyniły Niemcy i Francja. Ludność ma prawo domagać się, by jej była zwrócona część wydatków, jakie uczyniła na premje kartelowe.

Mowca stawia odpowiednie wnioski.

Mowa p. Lukscha.

P. Luksch w imieniu plantatorów buraków zwalczał brukselską konwencję cukrową, ponieważ sprowadzi ona przesilenie w gospodarstwie cukrowem, oraz w innych kołach rolniczych.

Mowa ministra Boehm-Bawerka.

Następnie zabrał głos minister skarbu dr. Boehm-Bawerk i podniósł, że wprawdzie przez konwencję brukselską nie wiele zyskano, ale ma ona tę dobrą stronę, że pozbyliśmy się ostatecznie premij. Dalej omawia minister obszernie przedłożenia cukrowe i zaznacza, że co się tyczy konsumentów, to konwencja brukselska została przychylnie przyjętą, gdyż niezawodnie nastąpi zniżenie cen cukru. Nieprzystąpienie do konwencji byłoby dla Austrji bardzo niekorzystnem, gdyż wówczas byłaby izolowaną i musiałaby na własną rękę konkurować ze wszystkiemi innemi państwami. Minister wątpi czy wiele znalazłoby się takich głosów, któreby doradzały, aby Austrja do konwencji brukselskiej nie przystąpiła. Przyznaje, że konwencja wywoła wielkie zmiany w przemyśle cukrowym, ale stwierdza, że ona nie przeszkodzi jego rozwojowi.

Co się tyczy ustawy o indywidualnym rozdziale kontyngentu cukru, to zdecydowano się na nią, ulegając życzeniom, pochodzącym z rozmaitych kół, które wyraziły obawę, iż z powodu zaprowadzenia konwencji i z powodu utrudnień eksportowych może przyjść do walki wewnętrznej, walki niebezpiecznej i zupełnie niepotrzebnej. Rząd uległ tym życzeniom i ułożył ustawę kontyngentową, której celem jedynie ochrona mniejszych fabryk i przedsiębiorstw, mniej zdolnych do konkurencji. Większe fabryki mogłyby wytrzymać konkurencję, mniejsze bez ustawy kontyngentowej musiałyby upaść. Ustawa kontyngentowa leży więc w interesie tych mniejszych przedsiębiorstw i młodych fabryk.

Następnie polemizował minister z wywodami p. Ellenbogena, który powiedział że ustawa kontyngentowa sprzeczną jest z postanowieniami konwencji brukselskiej. Ze względu na to, że to twierdzenie, wypowiedziane w austrjackiej izbie posłów, mogłoby się stać kiedy cytatem w konwencji brukselskiej, minister uważa za swój obowiązek stwierdzić, że ustawa kon-

tyngentowa nie jest sprzeczną ani z duchem, ani z postanowieniami konwencji brukselskiej. Bez ustawy kontyngentowej ucierpiałyby te małe i średnie fabryki, które przy większych kosztach produkcji stałyby się niezdolne do życia, po zniesieniu cel ochronnych. Ustawa kontyngentowa zapewnia byt tym fabrykom, popiera przemysł i popiera uprawę buraków. To jednak nie wyczerpuje jeszcze wszystkich warunków, zmierzających do poparcia tej ważnej gałęzi rolnictwa i przemysłu. Muszą nastąpić jeszcze pewne zmiany na polu transportowem i taryfowem, musi być poparty przemysł, przetwarzający cukier (wyrób cukierków) i t. p.

Oświadczam z całą stanowczością — rzekł minister dalej — iż do sprawy zniżenia podatku od cukru odnoszę się przychylnie, ale sądzę, że chwila obecna jest do tego niestosowna ze względu na bardzo trudne nasze stosunki finansowe. Przypominam, że w ostatnich latach równowaga budżetowa utrzymaną została jedynie przez niespodziewane i niepowtarzające się dochody, jak dochód z bicia monet i nadwyżki kasowe z lat poprzednich. Tych 18 do 20 miljonów koron nie będzie stało nam do dyspozycji. Pewne pokrycie znajdziemy w zniesieniu premij eksportowych, z czego na Austrję przypadnie 13 miljonów. Również 18—20 miljonów zyska się z konwersji długu państwa i w ten sposób niedobór się wyrówna. Przypominam tu, co powiedziałem w komisji, że zgodzę się na zniżenie podatku od cukru w stosunku do podwyższenia się konsumcji cukru, albowiem państwo nie chce zwiększać swych dochodów z podatku powiększającego się wskutek podwyższenia się konsumcji cukru. Ta forma zniżenia podatku jest również odpowiednią do przeprowadzenia ze względu na Węgry.

W sprawie zakazu rejonowania buraków muszę podnieść, iż na wczorajszej ankiecie tak rolnicy, jak i producenci cukru oświadczyli się za wydaniem takiego zakazu. Rząd opinję tę uwzględni i w najbliższym czasie, tj. w lutym taką ustawę w izbie wniesie. Mowę swą zakończył dr. Boehm-Bawerk temi słowy: Proszę o przyjęcie konwencji brukselskiej i innych ustaw z nią połączonych, ponieważ spóźnienie mogłoby sprowadzić najfatalniejsze skutki. (Oklaski).

Mowa p. Udrzala.

P. Udrzal oświadczył, że rolnicy nie uważają wprawdzie konwencji brukselskiej za nieszczęście, jednakże stanowczo są przeciwni ustawie kontyngentowej. Agrarjusze bez różnicy narodowości są zdecydowani nie dopuścić do głosowania nad przedłożeniem rządowem, zanim nie nastąpi porozumienie między producentami buraków, a fabrykami cukru.

Atak na Galicję.

Dr. Ofner oświadczył, że konsumująca ludność ma wszelkie powody do wdzięczności wobec Anglji, która spowodowała konwencję brukselską, ponieważ przez to cukier potanieje. Mowca krytykował ustawę kontyngentową, którą nazwał urządzeniem kartelu pod patronatem rządu. Na kontyngencie zyskują w pierwszym rzędzie Węgry.

Następnie zwrócił się mowca do „przedlitewskich Węgrów" t. j. do Polaków, których żądanie uważa za zupełnie nieuzasadnione. Wprawdzie mowca życzy Galicji wszelkiego dobrego i także jest zdania, że kulturalnie wzmocnione i podatkowo silna Galicja byłaby dla wszystkich pożyteczniejszą, ale sądzi, że żądania Polaków są zbyt wygórowane i zupełnie nieuzasadnione.

W Galicji produkcja cukru jeszcze nie jest tego rodzaju, aby producenci buraków mieli w niej interes; dlatego też oddanie tak znacznego kontyngentu Galicji, miałoby zupełnie inny skutek, niż w innych krajach. W innych krajach chodzi o to, aby zachować to, co już istnieje, w Galicji zaś mają dopiero coś stworzyć, co jeszcze nie istnieje. Ponieważ zaś asygnaty kontyngentowe mogą być sprzedawane, nie jest wykluczonem, że obie galicyjskie fabryki skorzystają ze swego prawa i w razie np. podwyższenia się konsumcji w Wiedniu, sprzedadzą swe asygnaty fabrykom, tak, że nie ludność Galicji, lecz tylko te duże fabryki odniosłyby z tego korzyść.

Mowa p. Peschki.

P. Peschka przyznaje, że wszystkie klasy ludności interesowane są w dojściu do skutku ustaw cukrowych, mówca jednakże oświadcza się przeciw ustawie kontyngentowej takiej, jaką rząd przedłożył i ubolewa, że nie trzymano się tej samej zasady, jak przy kontyngencie spirytusu.

Mowca występuje przeciw żądaniom Polaków i oświadcza, że on i jego towarzysze głosować będą za wotum mniejszości, p. Udrzala. Omawia następnie zachowanie się Polaków w sprawie cukrowej w pierwszem czytaniu, kiedy to p. Jaworski wygłosił ognistą mowę, w której, jak tego gorzej nie mógłby zrobić Wolf albo Schönerer, zapowiedział obstrukcję w razie, gdyby nie uwzględniono życzeń Polaków.

Rozchodzi się przytem o kilkadziesiąt tysięcy centnarów metr. kontyngetu dla galicyjskiego rolnictwa, które miałyby być odebrane rolnikom z Czech, Moraw, Śląska i Dolnej Austrji. Ale ci rolnicy mają także prawo do istnienia i nie można ich inną miarą mierzyć, jak miarą dotychczasowej produkcji. „Będziemy więc — powiada przeciw temu żądaniu głosowali w imię zasady sprawiedliwości, a nie jakiejś animozji do Polaków".

Mowa p. Lechera.

Dr. Lecher w długiej mowie zwalczał ustawę kontyngentową, poczem wystąpił przeciw uwzględnieniu wygórowanych życzeń Węgrów i Polaków. Ubolewał, że kwestja, czy jutro będzie jeszcze obradował parlament, zawisłą jest od układów, jakie mają być zawarte między grupami interesentów. Mowca krytykował obszernie przedłożenia i rzekł, że ustawa kontyngentowa tworzy monopol, który 46 rafinerjom cukru w przeciągu 5 lat przyniesie 30 mil. kor. zysku.

Na tem o godz. $^1/_4$8 obrady przerwano. Następne dziś o 11 przedpoł.

Złożenie mandatów przez p. Pacaka.

Wiedeń 30 stycznia. (Tel. wł.) P. Pacak w wykonaniu swego postanowienia, zawiadomił klub młodoczeski, iż doniósł już komitetowi wykonawczemu w Pradze, że składa swe mandaty do rady państwa i sejmu czeskiego i co za tem idzie, także przewodnictwo w klubie. Złożywszy to oświadczenie, opuścił posiedzenie klubu.

Pod przewodnictwem wiceprezesa p. Stranskyego rozpoczęła się żywa dyskusja. Krytykowano bardzo ostro mowę p. Forzta, wygłoszoną na zgromadzeniu wyborczem w Kolinie, która stała się powodem rezygnacji p. Pacaka. Przyjaciel Forzta p. Placzek uczynił wniosek, aby klub nie wyrażał opinji o mowie p. Forzta. Wszystkimi głosami przeciw jednemu, wniosek ten odrzucono, a następnie wszystkimi głosami przeciw jednemu orzeczono, że postępowanie p. Forzta w teraźniejszym, nadzwyczaj trudnym czasie, występujące przeciw dyscyplinie i solidarności, nie zgadza się z zapatrywaniami klubu.

P. Pacak pojedzie do Pragi i jak wszyscy przypuszczają, tam go nakłonią do zatrzymania mandatów.

Na całej prawicy sprawa ta wywołała wielkie ubolewanie, gdyż p. Pacak umiarkowany, celowy i wytrawny polityk, przyczynił się do przezwyciężenia niejednej trudności.

Większość w izbie poselskiej.

Wiedeń 30 stycznia. P. Lueger stara się utworzyć większość, złożoną z kilku stronnictw, a mianowicie ze swego stronnictwa, z Koła polskiego, z klubu młodoczeskiego, z klubów południowo-słowiańskich, z centrum niemieckiego, a w końcu stara się wciągnąć do tej nowo projektowanej większości także i umiarkowanych Rusinów.

Sprawa cukrowa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 30 stycznia. (Tel. wł.). Wczoraj sprawa cukrowa przez jakie dwie godziny stała bardzo źle. W Kole polskiem panowało wielkie rozgoryczenie, gdyż Młodoczesi, którzy w komisji zgadzali się na *junctim* konwencji i ustawy kontyngentowej, pod naciskiem przybyłych z Pragi fabrykantów, zażądali wyłączenia z *junctim* ustawy kontyngentowej. Sądzono z początku i tak doniosły nawet wczorajsze dzienniki wieczorne, że idzie tu o gruntowną i zasadniczą zmianę tej ustawy. W trakcie rokowań, które z małemi przerwami trwały od g. 11 rano do wieczora, okazało się, że chodzi tu o różnice między fabrykantami a rafinerami cukru.

Czesi nie chcieli dopuścić do uchwalenia ustawy kondyngentowej dopóty, dopóki te różnice nie zostaną wyrównane. Zapewniali wielokrotnie członków Koła polskiego, że nie myślą cofać uchwalonych postanowień i że uchwalony dla Galicji kontyngent będzie przyznany, gdyby nawet uchwalenie ustawy kontyngentowej zostało odroczone. Zważywszy jednak, że niebezpieczeństwo mogłoby zagrozić później z innej strony, Koło polskie absolutnie nie chciało się zgodzić na uchwalenie konwencji brukselskiej, a odroczenie ustawy kontyngentowej.

Wreszcie wyszła na jaw cała różnica, która jest kwestją czysto wewnętrzną. Idzie tu o ustalenie wartości kwitów kontyngentowych. Fabrykanci surowca żądali ustalenia tej wartości na 3 k. 50 h. od centnara metrycznego kwitu kontyngentowego, rafinerzy zaś dawali tylko 2 k. 50 h.; wieczorem zgodzili się na 3 korony.

Dziś rokowania rozpoczną się już o godz. 8 i jest nadzieja, że różnice te będą wyrównane przed rozpoczęciem się posiedzenia izby. *Junctim* więc zostanie zapewne restytuowane i wówczas cała ustawa cukrowa łatwo zostanie uchwaloną. Komisja izby panów przeprowadziła również tylko dyskusję generalną nad ustawą kontyngentową, pozostawiając szczegóły do dziś rana.

Wiedeń 30 stycznia. Na wczorajszej ankiecie cukrowej eksperci złożyli oświadczenie, w którem żądali zakazu rejonowania buraków. Obecni zastępcy przemysłu cukrowego oświadczyli się również za zakazem rejonowania.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Przyszłość Austrji.

Londyn 30 stycznia. (Tel. wł.). Redakcja miesięcznika *Monthney Review* wystosowała do rozmaitych posłów austrjackich i węgierskich listy z zapytaniem, jak się zapatruje na przyszłość monarchji austrjackiej. W dzisiejszym numerze zamieszcza odpowiedzi pp. Gessmana, Stranskiego i Kossutha.

P. Gessmann twierdzi, iż niebezpieczeństwo pangermanizmu nie istnieje.

P. Stransky znów twierdzi, że panslawizm nie jest wcale niebezpiecznym, jest tylko sentymentalną zabawką.

Obaj zaś godzą się na to, że każda z narodowości austrjackich przez oderwanie od państwa, poniosłaby szkodę i że o tem wie każda z nich.

P. Kossuth widzi przyszłość monarchji w unji personalnej.

W przyszłym miesiącu pojawią się odpowiedzi innych austrjackich mężów stanu, a między innemi także odpowiedź Banffy'ego.

Afera księżnej Ludwiki.

Drezno 30 stycznia. (Tel. wł.) Powody odroczenia rozprawy są tego rodzaju, że uważają je za korzystne dla księżnej Ludwiki. Idzie o to, czy małżeństwo ma być rozseparowane, czy ma nastąpić rozwód, który jest niemożliwy według prawa kanonicznego, ale możliwy według ustawy cywilnej niemieckiej. Król jest za rozwodem, ale jako pobożny katolik nie chce, aby wniosek ten wyszedł od niego, lecz od księżnej. Aby ją więc do tego skłonić czynię jej więc wielkie awanse natury finansowej i innej.

Drezno 30 stycznia. *Dresdner Journal* ogłasza, podpisane przez ministra stanu rozporządzenie królewskie z dnia 14 b. m., które orzeka, iż król, ponieważ następczyni tronu saskiego księżna Ludwika zrezygnowała uroczyście i na zawsze ze wszystkich swych praw, wynikających ze stanowiska następczyni tronu, udziela jej swego przyzwolenia i oświadcza na mocy przysługującego mu prawa, że ustały wszystkie prawa i tytuły połączone z godnością następczyni tronu i jej przynależnością do rodziny królewskiej.

Blokada w Wenezueli

Londyn 30 stycznia. Biuro Reutera donosi, iż Niemcy, Anglja i Włochy wysłały wspólną odpowiedź do Bowena na jego propozycję, aby wszystkie kraje, mające pretensje do Wenezueli, traktowane były na równi z temi

trzema państwami. Odpowiedź brzmi odmownie.

Opozycja chorwacka.

Zagrzeb 30 stycznia. Wczoraj odbyło się tu wspólne zgromadzenie chorwackich partji opozycyjnych na które przybyli także reprezentanci stronnictw chorwackich z Dalmacji i Istrji.

Interpelacje polskie.

Berlin 30 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu rzeszy, są na porządku dziennym interpelacje polskie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 30 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny $7^1/_2 - 8^1/_2$ wieczorem, prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: „Początkowe wiadomości z fizyki, część II (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Mieszczanie", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz Piątek (30): Martyny panny. — Dobrogniewa. — (17): Antonya wel. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40 zachód o godzinie 4 minut 49.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R. Odwilż.

Mianowanie. Minister oświaty zamianował dra Gustawa Roszkowskiego, profesora uniwersytetu, wiceprezesem komisji egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału politycznego we Lwowie.

Ślub panny Heleny Schuppówny, byłej śpiewaczki operetkowej naszej sceny, z p. Arturem Nachmiasem, sekretarzem kliniki wiedeńskiej, odbędzie się we Lwowie, dnia 4 lutego br. o godzinie wpół do 8 rano, w kościele ewangelickim.

Nowi lekarze miejscy. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu zamianowała rada lekarzami miejskimi: asystenta sanitarnego dra Kunzeka w randze X, dotychczasowego zaś lekarza miejskiego w randze X, dra Jaszczurowskiego, lekarzem miejskim w randze IX.

Prezentę na probostwo w Zubrzy, gdzie gmina miasta Lwowa jest kolatorem, nadała rada miejska na wczorajszem tajnem posiedzeniu, ks. Mikołajowi Kochańskiemu.

† **Jan Sliwiński**, organmistrz i znany przemysłowiec lwowski zmarł wczoraj we Lwowie, po operacji na klinice.

Zjazd browarników odbył się w niedzielę przed południem we Lwowie pod przewodnictwem p. Jana Götza z Okocimia. W zjeździe wzięło udział 60 osób, a imieniem Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz. Na porządku dziennym była sprawa, według jakiego systemu należy ściągać krajową opłatę od piwa. Dotychczas ściąganie tych opłat jest wydzierżawione, obecnie chodzi o to, by przez bezpośrednie ściąganie ich kraj miał większe zyski. Po obszernej dyskusji uchwalono dwa wnioski p. Jana Götza: pierwszy proponuje, aby opłata krajowa od piwa pobieraną była za pośrednictwem konsumentów, a nie przez producentów; drugi zaś zajmuje się podziałem browarów wedle ich wydatności na kategorje, które mają być podstawą wymiaru owej opłaty. Posiedzenie zamknięto złożeniem podziękowania dla p. Götza, który ma wyniki obrad przedstawić marszałkowi krajowemu.

Nagła śmierć. Przy ul. Długosza l. 37, zmarł nagle wczoraj o godzinie pół do 7 wieczorem przeszło 60-letni starzec, Batorowski. Lekarze stacji ratunkowej, których wezwano na miejsce wypadku, skonstatowali śmierć wskutek udaru sercowego.

Kradzieże. Otylji Kumer, właścicielce realności przy ulicy Piekarskiej l. 4, skradziono 8 kur i 1 koguta. — Ludwikowi Mokrzyckiemu, rzeźnikowi na targowicy przy placu Halickim, skradli wczoraj dwaj znani mu chłopcy, synowie sąsiadów, 10 kilogramów krzyżówki i sprzedali ją jakiemuś chłopowi za 2 kor. 40 hal. — Fani Raschkesowej, ulica Zamarstynowska l. 34, skradziono ze szafy w sieniach naczynie stołowe, 6 talerzy i 5 garnków glinianych. — Taubie Schaun przy ulicy Kazimierzowskiej l. 4 skradziono bieliznę i naczynie kuchenne, wartości 24 koron. — Ignacy Pasterski, 60 letni mieszkaniec zakładu Brata Alberta, usiłował wczoraj w kościele OO. Jezuitów ukraść kapelusz modlącego się Stanisława Kozaka, konduktora tramwaju elektrycznego. — Ajent policji Zimmermann przyaresztował 13-letniego Wilhelma Wolanina, który ukradł niedawno niejakiemu Grünesowi kilkadziesiąt koron. Ze skradzionych pieniędzy dawał chłopak po parę centów ojcu na tytoń, a matce dał 2 korony na obiad. Rodzice tłómaczą się, że nie wiedzieli, iż pieniądze syna pochodzą z kradzieży. — Leopoldowi Gottwaldowi, słuchaczowi medycyny, skradziono tłumok brudnej bielizny, wartości 80 koron.

Zniesienie wyroku. Trybunał kasacyjny w Rzymie zniósł wyrok wydany w procesie Pallizzoli, który został skazany za udział w morderstwie dyrektora banku sycylijskiego Notarbartola. Zwolennicy Pallizzoli urządzili mu wielką owację.

Audjencje. Wiedeń. (Tel.) Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniach ogólnych ks. arcybiskupa Bilczewskiego marszałka kraj. hr. Andrzeja Potockiego, Stanisława hr. Badeniego, Adama Jędrzejowicza, Dawida Abrahamowicza i Włodzimierza Gniewosza. Cesarz rozmawiając podczas udjencji z p. Gniewoszem wyraził wobec niego zadowolenie z załatwienia pierwszego czytania ustawy wojskowej.

Strejk krawców. Wiedeń. (Tel. wł.) Jak wiadomo, strejk krawców ustał tylko w części, a mianowicie powrócili do pracy krawcy, pracujący u grossistów, a strejkowali dalej krawcy, zajęci u detajlistów. Wczoraj nastąpił nowy zwrot. Dla grossistów nie pracują czeladnicy, lecz majstrowie, t. zw. Stückmeister, którzy zatrudniają u siebie po kilku czeladników. Majstrowie ci strejkowali razem z czeladnikami i przyrzekali im, iż z uzyskanej podwyżki dadzą im pewien procent. Obecnie czeladnicy twierdzą, że majstrowie tego przyrzeczenia nie dotrzymali i na własną rękę rozpoczęli strejk.

Deputacja handlarzy i fabrykantów bielizny. Wiedeń (Tel. wł.). U ministra handlu br. Calla, zjawiła się wczoraj deputacja kilku gremiów prowincjonalnych handlarzy i fabrykantów bielizny. Wyrazili oni zapatrywanie, że zmiana §. 59 i 60 ustawy przemysłowej przyniosła handlarzom i fabrykantom bielizny wielką korzyść i założyli protest przeciw żądaniu gremium wiedeńskiego o zmianę tych paragrafów. Minister odpowiedział, że nowa ustawa za krótko jeszcze obowiązuje i za mało jest wypróbowaną, aby można było mówić o jej zmianie.

Aresztowanie za pojedynek. Wiedeń. (Tel. wł.) Student filozofji Mayer, bawiąc w Stockerau pod Wiedniem pokłócił się w jednej z kawiarń z pewnym oficerem dragonów. Przyszło do pojedynku, podczas którego student otrzymał lekkie cięcie w skroń. Po obandażowaniu głowy, Mayer ze swymi sekundantami wsiadł do wagonu, aby powrócić do Wiednia. Bandaż na głowie Mayera, rozmowa jego z sekundantami i paczka, w której były szable, zwróciły uwagę konduktora, który zawiadomił o tem żandarmerję w Korneuburgu. Żandarmi aresztowali Mayera i jego sekundantów, zabrali paczkę z szablami i zaprowadzili ich do sądu, gdzie spisano z nimi protokół, poczem puszczono ich na wolność.

Za obrazę majestatu. Berlin. (Tel. wł.). Obywatel austrjacki, rodem z Czech, niejaki Franciszek Bartsch, bawiąc na Śląsku pruskim, dopuścił się w pewnem towarzystwie obrazy majestatu. Wskutek tego został w Berlinie aresztowany i skazany na rok więzienia, pomimo przemawiającej na jego korzyść okoliczności, że nie był nigdy karany.

Hr. Lew Tołstoj. Tuła. (Tel.). W stanie zdrowia hr. Tolstoja nastąpiło polepszenie. Z początkiem grudnia rb. zachorował na tak silną influencę, że często tracił przytomność z powodu wysokiej gorączki. Pewnego dnia, gdy był przytomnym, żona zapytała go, czy nie chce, aby zawołano do niego księdza. Tolstoj odpowiedział: Znasz moje zasady, zostaw mnie w spokoju. Z końcem grudnia influenca minęła i hr. Tołstoj miał się tak dobrze, iż mógł wstać z łóżka. Po paru dniach stoli zachorował znów i musiał położyć się do łóżka. Rzekł wówczas: czuję, że to są ostatnie dni moje. Życiu jego nie zagraża jednak niebezpieczeństwo.

Telegraf bez drutu. Rzym. (Tel.). Izba deputowanych uchwaliła wczoraj wyrazić podziękowanie i uznanie Marconiemu, który Włochom przysporzył nowej sławy.

Fabryka Kruppa. Essen (Tel.). Wdowa po Kruppie zawiadamia, że stosownie do ostatniego rozporządzenia jej męża, firma Kruppa zmieniła się w towarzystwo akcyjne, udziały jednak zostały w ręku jej córki, Berty, jako spadkobierczyni przedsiębiorstwa.

Strejki Amsterdam. (Tel.) W kilku towarzystwach transportowych robotnicy rozpoczęli strejk. Transport towarów napotyka na trudności. Wczoraj 300 robotników i maszynistów holenderskiego Towarzystwa kolejowego przystąpiło do strejku. Podobno całą brygadę żandarmerji telegraficznie powołano do Amsterdamu. Przyszło do bójek w mieście, wiele osób ciężko zraniono.

O kolej simplońską. Włochy i Szwajcarja nie mogą się pogodzić co do punktu, w którym ma przyszła kolej simplońska przejść z ruchu szwajcarskiego na włoski. Dotychczas tak sprawę rozumiano, że Szwajcarowie mieli prowadzić kolej przez tunel aż do Domodorsoli, pierwszej większej miejscowości na ziemi włoskiej. Tam też miał być utworzony t. zw. „międzynarodowy dworzec", na który miałyby być pociągi wprowadzane przez personal szwajcarski. Małe Iselle koło południowego wyjścia z tunelu, miałoby za mało miejsca na taki dworzec, bo położą jest w dolinie skalistej. Teraz robią jednak Włosi trudności, głównie ze względów wojskowych, bronią oni zasady, że żadne obce państwo nie może prowadzić ruchu kolei na włoskiej ziemi. Z tych przyczyn spełzła na niczem konferencja, odbyta w ostatnich dniach w Rzymie. W Szwajcarji mówi się obecnie tylko o tem, aby przełożyć międzynarodowy dworzec, a tem samem oddać ruch kolei Włochom do północnego ujścia tunelu do Brieg. Za kilka tygodni ma być zwołaną w tej kwestji nowa konferencja.

Napowrót w polskie ręce. P. Józef Ziółkowski z Wąwelna, kupił od p. Wilke'go posiadłość w Mroczy, za 11 500 mr. — P. Szymański z Rzęczkowa kupił od p. Rautmanna włość w Dąbrowej małej, koło Bydgoszczy za 220.000 mr. — W Straszewie pod Sztumem przeszły: posiadłość Brzozowskiego, Niemca, wraz z wiatrakiem; posiadłość Treichela, Niemca z karczmą; posiadłość Hermanna, żyda, wraz z karczmą, po długich latach znów w ręce polskie.

Dział ekonomiczny.

— **Wystawa kulinarna.** Międzynarodowa wystawa środków spożywczych i sztuki kucharskiej w Gandawie w Belgji, pod protektoratem belgijskiego ministra dla handlu i przemysłu, zostanie otwartą w dniu 12 marca rb. i potrwa aż do końca miesiąca. Wystawa ta obejmuje następujące grupy: piekarstwo, cukiernictwo, towary kolonjalne i korzenne, piwowarnictwo, gorzelnictwo, wody mineralne, masarstwo, wędliniarstwo, ryby, drób, produkty gospodarskie wszelkiego rodzaju, narzędzia i urządzenia meblowe dla domu, kuchni, piwnicy i restauracji. Oprócz odznaczeń, które komisja wystawowa udziela, będą i odznaczenia honorowe, ofiarowane przez króla belgijskiego, hr. Flandrji, ministra, gubernatora i burmistrza miasta Gandawy. Wystawa nabiera już obecnie wielkiego znaczenia, a dla Galicji okazuje się wielkie pole działania, w celu ustalenia późniejszych stosunków handlowych i eksportu przemysłu polskiego. — Zgłoszenia przyjmuje jakoteż wszelkich informacyj udziela z największą gotowością, reprezentant wystawy belgijskiej dla Austrji, p Artur Gobiet, w Pradze czeskiej, Karolinenthal.

Wiedeń 29 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m 30. Akcje austr. Zakładu kred. 706 50, Akcje węg. Zakl. kred. 752 50, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 554·—, Akcje Laenderbanku 412·—, Akcje Bankverein 484·50, Akcje Bodencredit 963·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 542·—, Akcje kolei państw. 701·50, Akcje kolei południ. 55·—, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbeth l 458 50, Akcje kolei Północnej 5590 Akcje koleji Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 402·—, Akcje Rima Muranji 498·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1682·—, Akcje fabryki broni 340·—, Akcje tureckie tytoniowe 350 50 Obl. i węg. indemn. 99 65 Renta majowa 100 80 Austr. renta koron 101 65, Węgierska renta koron. 99·70. 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 98·45 4 proc. listy Banku kraj. 99·10 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·10 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101 40, 5 proc. listy Banku hipot. 111·—, 4 proc. Gal. oblig. prop. 99 95, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99 60 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 126·50, Marki 117·12, Ruble 252 75

Wiedeń 29 stycznia. **Kurs giełdy** wiedeńskiej.

Losy nie procentowe: Austr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 288·—; Austr. zakl. kr. z. obpr. z r. 1889 3 proc. 265 50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zl. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.70l 100 zl. 5 proc, 283·—; Węg. Banku hip. po 100 zl. 4 proc. 258·—; Pożyczka serbska

prem. po 100 fr. 3 proc. 88 25; Tureckie ol. prem. kolej. po 400 fr. 126·50. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 437·—; Clary 40 zł. m. k. 185 50; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 73·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł. m. k. 171·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55 70; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28 25; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—; Salma 40. zł. ... 238·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76 — Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 438 —

— **Wiedeń** 29 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·55 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·— Tendencja niezmieniona. Spirytus od korcy 39 40 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 29 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 223·10, Staatsbahny 150·25, Disconto Comandit 198 75, Berlińskie Tow. handl. 160 90, Laura 217·—, Bochumery 182·— Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 20, Kolej warszaw. wied. 186·—, Kolej morza Śródziemnego 93 25, Kolej Meridionalna 139·—, Losy tureckie 135 50, Renta włoska —·— „Harpener" kopalnie węgla 175·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 344·—, Lombardy 15·25, Kolej Henry 106·10, Niemiecki bank narodowy 120 90, Kanada Profered 136·—; Akcje żeglugi hamburskiej 101 50; Warszawa krótk. (Kurz Warschau) 216 05.

Paryż 29 stycznia 3% renta 99 95, ... 29·65.

Berlin 29 stycznia. Austrj. banknoty 85 35, spirytus —·—.

Frankfurt 29 stycznia Austr. kred. 223 25; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 198·90; Alpiny 197 75

Drobne Ogłoszenia

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarz. St. Piotrowskiego

JERZYK.

HISTORJA Z ŻYCIA

przez

Marcelego Prevost.

Wie pan, jestem dziś bardzo zdenerwowany, mówił do mnie słynny specjalista od chorób nerwowych dr. Noailles. Tylko co byłem przy rozwiązaniu tajemniczego dramatu w którym brały udział trzy osoby. Zresztą trzecia osoba odgrywała tu rolę zupełnie bierną. I to rozwiązanie było tak niezwykłe i smutne, że zepsuło mi humor na cały dzień. Czy to wesoło połowę życia spędzić w towarzystwie chorych nerwowych i obłąkanych?

Pomimo przyzwyczajania się, pozostaje w naszem sercu kącik uczuciowy, który nie daje się znieczulić. Czuję potrzebę opowiedzieć panu tę historję.

— Nie przypuszczam, żeby pan znał dobrze damy z półświatka i te półdziewice, ale pewnie pan zna, tak znaną powszechnie maleńką Laurę Gadin. Musiał ją pan zauważyć w lasku Bulońskim, w teatrze lub na wyścigach. Wszędzie da się widzieć ta laleczka z saskiej porcelany, z rudemi włosami, dziecinnym profilem i nierównemi, nerwowemi ruchami. Pewno pan też słyszał o dwóch jej wielbicielach o głośnych nazwiskach, wyróżniających się pośród tłumu, który ją zawsze otacza. Jeden z nich, słynny malarz, a drugi książę. Ten ostatni był wczoraj tą bierną osobą w dramacie.

Na początku jej karjery, jako damy półświatka, wtedy, kiedy Laura była jeszcze nieznaną i biedną, jeden z pierwszych wielbicieli obdarzył ją trwalszą pamiątką: miała z nim syna. Kiedy Laura została matką, oddała mi syna, a to dlatego, że już byłem jej domowym lekarzem. Przyjąwszy dziecko, oddałem je pewnej kobiecie w Normandji. Jerzyk Gadin przeżył pierwsze lata na prowincji u ludzi, którzy uważali go jak rodzonego syna. Zdarzało się, że Laura po przeczytaniu jakiegoś romansu lub po jakiej tkliwej scenie, widzianej w teatrze, przeistaczała się w czułą matkę. Wtedy rzucała swój pałacyk przy ulicy St. Honoré, wpadała huraganem do domu, gdzie mieszkał Jerzyk, obsypywała go złotem i gorącymi pocałunkami, lecz prędko ją to nudziło i wracała do Paryża, aby znowu na długi czas zapomnieć o istnieniu dziecka.

Kiedy Jerzyk doszedł do lat dziesięciu, musiałem namówić Laurę, aby oddała go do szkół. Na wsi nauczył się czytać, pisać i grać w kręgle. Proponowałem jej paryskie liceum. Zdawało mi się, że tam powoli chłopiec dowie się o swojem pochodzeniu i stanowisku, jakie ma w życiu dziecko nieprawego łoża. Laura jednak nie chciała słuchać o liceum. Uważała to za niestosowne, tłómacząc się w ten sposób:

„Panie doktorze! W liceum Jerzyk będzie razem z dziećmi mego szewca i szwajcara. Gdy skończy szkołę, nie będzie umiał siedzieć przy stole, nie będzie wiedział, jak się ukłonić kobiecie. Chciałbym, by Jerzyk wychowywał się u Jezuitów. Tam wychowują się dzieci na prawdziwych gentlemanów.

I Jerzyk był oddany do Jezuitów do nowego kolegjum w Jersey z warunkiem, że nie wyjdzie z kolegjum aż przed skończeniem zupełnem. Odwiedzać go matka mogła kiedy chciała, lecz Laura po jednej już wizycie tak się rozchorowała w drodze, że nadal zupełnie zachciała przyjemności widzenia syna. Jerzyk pracował i wkrótce stanął na czele wszystkich uczniów. W ciągu wszystkich lat nauki regularnie co tydzień posyłał matce list szczegółowy. Laura odpisywała ze sześć razy na rok oderwanemi zdaniami, bez początku i końca, pisanemi w gabinecie restauracyjnym.

Pewnego razu Laura otrzymała list od przełożonego, który mi zaraz pokazała. Oto ten list:

„Pani! Pani ukochany Jerzyk skończył już nauki. Czas już, aby wybrać dla niego jaki zawód. Zauważyłem, że Jerzyk zdradza zamiłowanie do służby wojskowej. Jeżeli pani nie ma nic przeciw temu, to nam będzie bardzo miło znów przyjąć Jerzyka po powrocie z Paryża do naszego specjalnego kolegjum na ulicy Laumonde. Od pani tylko teraz zależy rozstrzygnięcie tej sprawy. Tymczasem nasze zadanie skończone, prosimy tylko o oddanie nam znowu Jerzyka. Pozostaję z szacunkiem *L. Clement.*"

Ten list otrzymała niespodzianie. Nie domyślała się w tem podstępu Jezuitów, ludzi bardzo ostrożnych, którzy chcieli doprowadzić do tego, aby Jerzyk sam dowiedział się o swem położeniu społecznem, zanim wstąpi na arenę życia.

Matka była zadowoloną z tego, że urządziła synowi najładniejszy pokój w swoim pałacyku. Uważała, że spełniła zupełnie dobrze swe obowiązki.

Wkrótce przyjechał Jerzyk. Był to chłopiec niezgrabny, jak wszystkie dzieci, które się wychowują w klasztorach. Matkę, które go powierzyła w obce ręce zaraz po urodzeniu, Jerzyk ubóstwiał; okazywał jej tyle miłości tkliwej i szacunku, że Laura, która nie była przyzwyczajona do szacunku, głęboko to odczuła. W ciągu przynajmniej 15 dni do szaleństwa kochała swego syna. Wszędzie bywała tylko z nim. Księcia prosiła o niebywanie u niej przez czas pobytu Jerzyka w Paryżu.

Jerzyk nic nie zauważył, nic wreszcie nie rozumiał. Zresztą wychodząc z klasztoru, nie miał pojęcia o realnej stronie życia. Dziewiczość jego myśli była nieskażona.

Tkliwa Laura wkrótce znużyła się rolą czułej matki i powoli zaczęła zrzucać jarzmo, jakie nałożyły na nią obowiązki względem Jerzyka. Powoli zaczęło się znów u niej wesoło życie. Kolacje w gabinetach odbywały się coraz częściej, lecz Jerzyk nic nie widział i niczego się nie domyślał. Przykro mu tylko było, że matka coraz mniej czasu mu poświęca.

Przedwczoraj po wypiciu kilku kieliszków szampana, Laura zapomniała o Jerzyku i przyprowadziła ze sobą księcia, który chętnie zgodził się na zawiązanie poprzedniego stosunku. Po przyjściu do domu prosiła kilkakrotnie, aby książę zachowywał się cicho, bo syn śpi na górze. Niestety, zaledwie książę zdążył przestąpić próg pokoju, gdy zaczął się o coś kłócić z Laurą. Przy kłótni miał zwyczaj rozbijać wszystko, co miał pod ręką. Wkrótce też rozległ się łoskot, to kwiat pokojowy w doniczce z japońskiej porcelany rzucony był w okno.

Nikt ze służby na hałas nie przybył. Takie było wyraźne polecenie.

Po upływie kilku minut drzwi się otworzyły i na progu stanął Jerzyk. Ze zdumienia i przerażenia nie mógł słowa wymówić. Laura i książę w grubym negliżu, usłyszawszy kroki i wejście Jerzyka, stali zażenowani. Kilka minut książę, kurtyzana i jej dziecko, spoglądali w milczeniu na siebie. Laura pierwsza oprzytomniała i po chwili odezwała się do syna.

— To nieprzyzwoicie, Jerzyku, o tej porze przychodzić do mnie. Idź stąd! Drogi Jerzyku, idź zaraz do swego pokoju i połóż się spać

Syn, ukazując na księcia, którego poznał, bo widział go u matki w dzień, przemówił półgłosem.

— Dlaczego ż ten pan jest w twoim pokoju?

Laura wypchnęła syna za drzwi dodając:

— Ten pan jest tu dlatego, bo ja mu pozwoliłam. Nie myśl o tem. Idź spać i nie przychodź nigdy tak późno.

Jerzyk spojrzał na matkę i wrócił do swego pokoju.

Co się potem działo w tej niewinnej duszy?

Czy zrozumiał swój stosunek do matki i jej do niego?

Nikt tego dokładnie nie może wiedzieć. On tę tajemnicę zaniósł ze sobą do grobu.

Gdy rano Jerzyk nie zeszedł na śniadanie, Laura poszła do jego pokoju, gdzie zobaczyła trupa syna, wiszącego na krawędzi łóżka.

Ten cios był zbyt silny dla słabego serca „wesołej córy". Wpadła w silne omdlenie. Gdy ją ocucono, postarzała się o lat kilkanaście. Miała drgawki w całem ciele i ataki kataleptyczne. Trzeba ją było odwieźć do szpitala dla obłąkanych w Salpetrière.